

Włodzimierz Mędrzecki

Wielokulturowość i współistnienie kultur w dziejach Polski

Jan Stanisław Bystroń, jeden z najwybitniejszych w Polsce humanistów w przygotowanej do druku w 1939 książce zaproponował niezwykle nowatorską, na owe czasy, perspektywę spojrzenia na kulturę. Sugerował, że powszechnie praktykowane definiowanie konkretnych kultur przez tworzenie zamkniętych katalogów ich cech (np. kultury chłopów polskich czy szlachty polskiej etc., albo też (polskiej czy niemieckiej kultury narodowej) jest drogą do nikąd. Podawał dwa zasadnicze argumenty uzasadniające to stanowisko: **pierwszy** – każda kultura ulega nieustannym zmianom, czasem nawet bardzo daleko idącym. Dość porównać kulturę szlachty polskiej z połowy XVI wieku oraz połowy XVIII stulecia. W pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia z kulturą otwartą, nastawioną na dialog z innymi, przesyconą duchem demokratycznym, w drugim zamkniętą, arystokratyczno – zaściankową. **Drugi** – kultury nie istnieją w próżni. Pozostają ze sobą ze sobą we wzajemnych relacjach, nieustannie dokonują między sobą wymiany najrozmaitszych elementów. Kontusz i szabla, jedne z najważniejszych symboli polskiej szlachty były zapożyczeniami od innych. Chłopski strój odświętny stanowił naśladownictwo strojów mieszczańskich, muzyka ludowa bardzo często powielala motywy muzyczne zasłyszane na balach szlacheckich. Wychodząc od powyższych ustaleń Bystroń zaproponował definicję kultury jako **zbioru rozmaitych, tworzących w miarę spójny system elementów, który to system uczestnicy konkretnej kultury (grupy społecznej, regionalnej, narodu) uznają za swój. Tworzone w ten sposób środowisko społeczno-kulturowe jest oddzielone od innych niewidzialną, ale realną granicą kulturową.** Wyznacza ją występowanie/lub nie konkretnych elementów kulturowych – np. językowych, religijnych, obyczajowych. Granice między kulturami ograniczają, ale z reguły nie blokują całkowicie wzajemnego przenikania elementów kulturowych.

Mechanizmy przejmowania z zewnątrz i przyswajania przez daną kulturę elementów z zewnątrz nie dają się opisać wedle prostych reguł. Niektóre kultury mają charakter bardziej zamknięty i bronią się przed zapożyczeniami. Za przykład mogą służyć amiszowie opierający się niemal każdej zmianie w

ukształtowanym jeszcze w XIX wieku stylu życia. Jednak wydaje się, że wraz z postępami procesów modernizacyjnych w XIX i XX wieku, a globalizacji w ostatnich dziesięcioleciach bariery osłabiające tempo wymiany kulturowej systematycznie słabną. Jeżeli spojrzymy na kulturę japońską – widać bardzo wyraźnie coraz szybsze i łatwiejsze adoptowanie przez nią licznych elementów kultury europejsko-amerykańskiej. Jednak przykład japoński pokazuje jednocześnie jeszcze jedną niezwykle ważną rzecz. Otóż kultura japońska, choć coraz mniej przypomina swoje tradycyjne wcielenie, nadal zachowuje bardzo wyraźną specyfikę. Aż się prosi przywołać mangę, jako japoński wariant globalnej kultury komiksu. A zatem trzecią cechą każdej kultury jest, obok systemu elementów uznawanych za swoje i półprzepuszczalnych granic – **mechanizm zachowywania odrębnej tożsamości nawet w warunkach intensywnej wymiany kulturowej**. Istotą tego mechanizmu jest uznawanie przez uczestników danej kultury pewnych jej elementów za szczególnie istotne, wymagające pielęgnowania i ochrony, często eksponowania i manifestowania. Powyższe spostrzeżenia wydają się być przydatne dla próby analizy kultury polskiej oraz rozmaitych kultur współistniejących w granicach państwowych Polski i Rzeczypospolitej Szlacheckiej na przestrzeni wieków.

W początkach państwowości polskiej trudno mówić o istnieniu szerszej wspólnoty kulturowej. Tworzyła się ona i poszerzała wraz krzepnięciem organizmu państwowego oraz z postępami rzeczywistej chrystianizacji społeczeństwa. Z pewnością o odrębności kulturowej Polski możemy mówić pod koniec XI wieku, kiedy to działający na dworze krakowskim kronikarz Gall Anonim przygotowywał kronikę budującą ideologię dynastyczną Piastów. W XIII wieku formował się wyraźnie odrębny od pozostałych języków słowiańskich język polski, a także specyficzna kultura i obyczajowość dworów książęcych i rycerstwa. Jednocześnie w XIII wieku kultura polska weszła w intensywne interakcje z kulturami sąsiadów (zwłaszcza Rusinów) oraz coraz liczniejszych migrantów – osadników wiejskich i miejskich (głównie Niemców). Od tej pory na terytorium państwa polskiego, a potem Rzeczypospolitej Szlacheckiej kontakty międzykulturowe i zjawiska przenikania różnych kultur nasilały się z dziesięciolecia na dziesięciolecie aż do końca XVI wieku. Należy przy tym podkreślić, że chodziło o rywalizację kultur i asymilację jednych grup społeczno-kulturowych przez inne, ale wzajemne przejmowanie rozmaitych elementów przy zachowywaniu własnej odrębności przez wszystkich. Dominującą rolę odgrywała niezmiennie **kultura dworsko-rycersko-szlachecka**, której centrum stanowił dwór królewski. Bazowała ona na dotychczasowej tradycji miejscowej,

ale pozostawała w nieustannym dialogu z innymi kulturami Europy – przede wszystkim włoską (stąd m. in. Uniwersytet w Krakowie i bogaty dorobek polskiego renesansu), ale także niemiecką (na Śląsku czy Warmii) i ruską (choćby kaplica na zamku lubelskim). Także polskie kultury plebejskie – **mieszczańska i chłopska** pozostawały w żywym dialogu z funkcjonującymi w granicach Rzeczypospolitej kulturami mieszczańskimi i chłopskimi - niemiecką, ruską, litewską czy żydowską.

Od XIV do XVIII wieku można mówić, że w granicach Rzeczypospolitej Szlacheckiej mieliśmy do czynienia z bogatą mozaiką kulturową. Mieliśmy do czynienia ze znacznymi różnicami regionalnymi - Wielkopolska, Prusy Królewskie, Inflanty, Litwa, Podole, Ruś Czerwona, Małopolska Mazowsze w wielu aspektach różniły się znacznie, dodatkowo na istotne różnice kulturowe wpływały czynniki etniczne i wyznaniowe. W efekcie nawet w jednym mieście mogło współistnieć kilka odrębnych kultur i języków – czego za najlepszy przykład służyć mógł Lwów z dzielnicami polskim, ruskim, niemieckim, żydowskim, ormiańskim. Nie mniej zróżnicowana była kultura chłopska. W Wielkopolsce i na Pomorzu bliska kulturze chłopskiej niemieckiej, w województwach wschodnich – ruska, litewska, czy łotewska. W przypadku szlachty, niezależnie od jej przynależności etnicznej językiem życia publicznego była łacina, ale też polski. Na wschodzie posługiwano się językiem ruskim (metryka litewska!), na zachodzie niemieckim (Prusy, Inflanty). Mocnego podkreślenia wymaga fakt, że w epoce przedrozbiorowej kultura (z istotnym wyjątkiem spraw wyznaniowych), nie była postrzegana jako narzędzie polityczne. Można było obserwować procesy polonizacyjne (np. w wśród zaangażowanej w życie publiczne szlachty, czy w obrębie cerkwi unickiej) ale miały one charakter spontaniczny, wynikały z prestiżu, jakim cieszyła się kultura i język polski, jako język życia publicznego i kultury wyższej warstwy potężnego państwa. Nie zmienia to oczywiście faktu, że z punktu widzenia kształtowania się nowoczesnych wspólnot narodowych białoruskiej, ukraińskiej czy litewskiej sytuacja ta nie była korzystna.

Rozbiory Polski radykalnie zmieniły sytuację. Kultura stała się dla Polaków najważniejszym czynnikiem integrującym naród zagrożony ostatecznym wchłonięciem przez państwa zaborcze. „Paść może każdy naród, szczerząc tylko nickszemny” przekonywał rodaków Stanisław Staszic. Pielęgnowanie języka i obyczaju, ochrona tradycji i pamiątek przeszłości, pamięć o przeszłości, poznawanie i wspieranie literatury w języku narodowym, solidarność narodowa – stały się nieformalnym, ale niezwykle istotnym obowiązkiem każdego, kto

poczuwał się do bycia Polakiem. Do ścisłego zespolenia politycznego ideału odbudowy niepodległego bytu państwowego i kultury narodowej jako najważniejszej płaszczyzny wspólnoty narodowej doszło w epoce romantyzmu, w twórczości najwięszych polskich artystów – Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki. W następnych dziesięcioleciach związek ten był nadal bardzo ścisły, czego przykładem może być twórczość „dla pokrzepienia serc” – choćby Henryka Sienkiewicza.

Polacy nie byli w XIX wiecznej Europie wyjątkiem. Rewolucja Francuska i epoka napoleońska otwierają epokę nacjonalizmu kulturowego. W rewolucyjnej Francji, w walczących o zjednoczenie Niemczech i Włoszech, w głoszącej ideę imperialnej misji cywilizacyjnej Anglii kultura była potężnym orężem integracji danej wspólnoty, a jednocześnie narzędziem ekspansji. Państwa i narody dążyły do wchłonięcia poprzez asymilację możliwie najliczniejsze środowiska i społeczności uznawane za słabsze, niezdolne do samodzielnego bytu politycznego i ekonomicznego. Stąd germanizacja (vide Kulturkampf, rusyfikacja, dążenie do anglicyzacji elit hinduskich czy romanizacji północnoafrykańskich). Natężenie procesów asymilacyjnych wzmocniały niektóre aspekty procesów modernizacyjnych – rozwój nowoczesnego szkolnictwa i uprzemysłowienie. Przystwojenie rosyjskiego, niemieckiego czy angielskiego było niezbędnym warunkiem poważniejszego awansu społecznego, zawodowego i materialnego. Jednak równoległe opis własnej kultury ludowej, tworzenie języka literackiego, rozwijanie amatorskiego, a następnie profesjonalnego ruchu kulturalnego i oświatowego stanowiły niezwykle ważne aspekty tzw. odrodzenia narodowego. A więc procesu do rozwoju wielu nowoczesnych ruchów narodowych tzw. młodych narodów w Europie Środkowej i Wschodniej (Hroch). W ostatnich latach XIX stulecia większość elit narodowych naszej części kontynentu podjęło próby wypracowania tzw. „stylu narodowego”, który miał możliwie najpełniej oddać ducha np. Polaków, Ukraińców, Węgrów, czy Rumunów. Kultura była też ważnym narzędziem radykalnego nacjonalizmu, czego świadectwem może być waga, jaką do tego aspektu ludzkiej aktywności przywiązywał Dmytro Doncow (a na innym podwórku Roman Dmowski).

Rozwój dwóch przeciwstawnych procesów – nacjonalizacji kultury oraz masowych procesów asymilacyjnych doprowadził nieuchronnie do ostrych konfliktów. Także na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku doszło w całej Europie do bardzo ostrych bojów o kulturę. Nacjonałści różnych narodów zaczęli określać zasięg swych ambicji

kulturowych nie tylko obecny, ale też dla przeszłości i przyszłości. Wręcz humorystycznie prezentują się np. bułgarsko-macedońskie dyskusje, czy św. Kliment Ochrydzki (urodzony w Salonikach w IX wieku, na 1000 lat przed powstaniem nowoczesnego narodu bułgarskiego i 1100 lat od powstania nowoczesnego narodu macedońskiego) był w istocie Bułgarem, czy Macedończykiem. Towarzyszyło temu propagowanie przekonania, że to właśnie „nasza” kultura jest nie tylko rdzenna i jedynie uprawniona do rozwoju na danym obszarze. Co więcej, „nasza” kultura więcej zawiera w sobie szczególnie cenne, bardziej wartościowe od innych elementy. Patrząc z boku

Ofiarą tej walki padł dotychczasowy model współżycia przedstawicieli różnych języków, religii i stylów życia charakterystyczny dla obszarów wieloetnicznych od wielu stuleci. Dotyczyło to nie tylko Wileńszczyzny, czy Rusi Czerwonej, ale też np. Siedmiogrodu. W okresie rewolucji oraz kształtowania powojennego ładu politycznego rozpoczął się okres najgorszy -świadomego zubażania dziedzictwa kulturowego swej ziemi. Pamiątki przeszłości i dobra kultury, świątynie, cmentarze etc. zaczęto traktować jako świadectwa „obcego panowania” i niszczone je dla zatarcia śladów przeszłości. W okresie międzywojennym celowali w tym bolszewicy, ale niewolne od win są także władze polskie, które przeprowadziły pod koniec lat 30. „korektę” pejzażu kulturowego Chełmszczyzny. Największe natężenie tego typu wandalizmu zapoczątkowały Niemcy hitlerowskie w stosunku do kultury i spuścizny dziejowej Żydów na ziemiach polskich. Barbarzyństwo niemieckie znalazło twórcze rozwinięcie i kontynuację wśród Polaków, Rosjan, Ukraińców, Litwinów i Czechów. Powszechne stały się czystki etniczne, masowe przesiedlenia ludności oraz próby usunięcia pozostawionej przez migrantów przymusowych substancji kulturowej. Motywowane politycznie niszczenie dorobku dziejowego mieszkańców ziem dawnej Rzeczypospolitej, Śląska oraz niemieckich prowincji wschodnich trwało do niemal ostatnich lat komunizmu, czego świadectwem w Polsce są miejsca po zniszczonych cmentarzach ewangelickich. Warto przy tym podkreślić, że często świadomemu i konsekwentnemu wandalizmowi towarzyszyła propaganda (także państwowa) o szczególnej otwartości i tolerancji danej kultury – na przykład radzieckiej, czy polskiej. Polski nacjonalizm jednocześnie podnosił „zachodniego”, „łacińskiego” ducha kultury polskiej i podkreślał jej wyższość oraz „misję dziejową na Wschodzie”, a jednocześnie chlubił się jej otwartością i umiejętnością współistnienia w wielokulturowym środowisku Litwy i Rusi.

Należy jednak pamiętać, że równoległe z ekspansją nacjonalistycznego postrzegania kultury jako narzędzia realizacji polityki narodowej rozwija się w końcu XIX i XX wieku ruch dostrzegający w pluralizmie kulturowym i niejednorodności wartość pozytywną. Symbolami takiej postawy może być sposób myślenia tzw. krajowców litewskich, Wacława/Wiaczesława Lipińskiego, czy też twórczość literacka Stanisława Vincenza, zaś po drugiej wojnie światowej Czesława Miłosza, Stefana Kuśniewicza, Andrzeja Chciuka, Tadeusza Konwickiego. W okresie międzywojennym, a zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej ten typ myślenia pozostawał zdecydowanie w odwrocie. Jednak w miarę upływu czasu od zakończenia ostatniej wojny światowej staje się coraz bardziej popularny.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę, że tzw. „polski mit kresowy” nie jest objawem rewizjonizmu politycznego, czy rewanżyzmu, ale ma charakter mitu arkadyjskiego. Nie służy uzasadnieniu haseł politycznych, ale opisuje świat bezpowrotnie utraconego dzieciństwa i idyllicznej młodości.

Wraz ze słabnięciem znaczenia paradygmatu nacjonalistycznego w życiu publicznym Polski i innych krajów regionu uznanie dla złożoności kulturowej, językowej czy religijnej konkretnej miejscowości czy regionu w coraz większym stopniu staje się wartością pozytywną. Dostrzeżono, że owo zróżnicowanie nie musi prowadzić do komplikacji w życiu społecznym, czy gospodarczym, a dodaje regionowi niepowtarzalnego klimatu i uroku – stając się wartością pozytywną dla samych mieszkańców, i ewentualnych turystów.

Zmiany w myśleniu o kulturze w otaczającym nas świecie widać także w podręcznikach. Od kilkunastu wyraźne jest odchodzenie od wąsko nacjonalistycznego spojrzenia na kulturę wyłącznie w kontekście dorobku własnej grupy narodowej. Podkreśla się, zwłaszcza w stosunku do epok dawnych wkład przybyszów – np. mieszczan pochodzących z Niemiec, artystów z południa Europy, pozytywne efekty kontaktów kulturowych z Orientem. My, jako Komisja możemy i powinniśmy działać na rzecz wzmocnienia tej tendencji ukazując pozytywne konsekwencje istnienia wspólnej polsko-ukraińskiej przestrzeni kulturowej na pograniczu. Dochodziło w niej do niezwykle ciekawych zjawisk – jak uformowanie się Kościoła unickiego (zanim stał się w XIX wieku Kościołem praktycznie ukraińsko-narodowym), specyficznej kultury drobnoszlacheckiej i chłopskiej (w tym, ale nie tylko tzw. łacinników), niepowtarzalnej atmosfery takich miast jak Kołomyja, Stanisławów, Tarnopol, Krzemieniec, czy Lwów).